

Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki

PROBLEM „BANDYCENIA SIĘ” PODZIEMIA NA PRZYKŁADZIE KIELECCZYZNY

Akty bandyckie czy „bandycenie się” podziemnych grup występowało w mniej lub większej skali w każdym okresie dziejów, kiedy walka ideologiczna między zwalczającymi się obozami politycznymi lub walka w obronie niepodległości przybierała formę wystąpień zbrojnych. Skala tego zjawiska jest nierozzerwalnie związana z prężnością działania struktur konspiracyjnych i dyscypliną wewnątrzorganizacyjną. Załamywanie się struktur centralnych i średniego szczebla sprawiło, że decyzje były podejmowane na coraz niższym poziomie. W takich okolicznościach postawa poszczególnych grup zależała w dużej mierze od charakteru i osobowości lokalnych działaczy i dowódców.

Problem ten jest szczególnie ważny przy badaniu dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego po 1945 r. Można założyć, że był on jednym z czynników (choć może nie najważniejszym), który spowodował, iż wyżsi dowódcy Armii Krajowej i innych formacji niepodległościowych z okresu okupacji niemieckiej wzywali do rezygnacji z działań zbrojnych na szeroką skalę przeciwko władzy komunistycznej. Istniała bowiem obawa, że coraz bardziej bezwzględna walka wpłynie na „demoralizację” grup partyzanckich. Jak zauważył Andrzej Przemyski obawiano się „przekształcenia się niektórych oddziałów w samodzielne jednostki i organizacje zbrojne, opanowane przez nie uznających nie tylko Rządu Tymczasowego, ale i wszelkich innych władz, samozwańczych przywódców”¹. Przytoczył także rozkaz komendanta okręgu AK Kraków, płk. Przemysława Nakoniecznikoffa-Klukowskiego do obwodów z 18 stycznia 1945 r.: „Zwrócić uwagę na skrupulatne odebranie, zakonserwowanie i zamelinowanie broni i sprzętu. Broń nie może pozostać w rękach pojedynczych żołnierzy AK ze względu na możliwość nieodróżniania żołn[ierzy] powstania od bandytyzmu”².

¹ A. Przemyski, *Ostatni Komendant. General Leopold Okulicki*, Lublin 1990, s. 194.

² *Ibidem*, s. 193–194.

Ale sprawa nie była taka prosta. Żołnierze podziemia zmuszeni terrorem NKWD i rodzimych sił represji, często nie mając innego wyjścia spontanicznie tworzyli zbrojne grupy samoobrony. Właśnie wtedy było istotne, kto stanie na czele takich oddziałów. Jak wspomina Kazimierz Styś, członek Komendy AK obwodu kozienickiego: „Po kilkunastu wypadkach aresztowań [...] chłopcy zaczęli opuszczać domy organizując się w luźne grupy celem samoobrony [...]. W połowie kwietnia [1945 r. – R. Ś.-K.] już tylu chłopców zostało zmuszonych opuścić domy i sytuacja stała się tak poważna, że luźne grupy należało zorganizować. W przeciwnym razie groziło niebezpieczeństwo, że grupy te przekształcą się w luźne bandy, które będą działały jako jednostki AK”³.

Można tutaj porównać losy dwóch grup poakowskich: grupy Tadeusza Bednarskiego, ps. „Orzeł”, która powstała wiosną 1945 r., ale podporządkowała się byłemu dowódcy Kedywu w obwodzie kozienickim Władysławowi Molendzie, ps. „Grab”, a później komendantowi Inspektoratu o kryptonimie „Związek Zbrojnej Konspiracji” (WiN) i działała w 1946 r. jako grupa obwodu kozienickiego tej formacji⁴, oraz grupy Stanisława Dwojewskiego, ps. „Pochmurny” powstałej w 1945 r. i działającej prawdopodobnie samodzielnie (być może nie miała się komu podporządkować) w powiatach kieleckim i iłżeckim, której członkowie byli w 1946 r. kolejno likwidowani bądź aresztowani.

Działalność obu tych oddziałów w 1945 r. była podobna – akcje zaopatrzeniowe, działania represyjne w stosunku do działaczy PPR. Różnica polegała jednak na tym, że w 1946 r. grupa „Orla” wykonywała polecenia Komendy „Związku Zbrojnej Konspiracji” (ZZK), natomiast grupa „Pochmurnego” funkcjonowała na własną rękę. Warto przytoczyć fragmenty aktu oskarżenia oraz protokołów przesłuchań członków grupy „Pochmurnego”. Należy jednakże zaznaczyć, iż bardzo istotny jest problem wiarygodności tego typu źródeł, tym bardziej że później zeznania zostały częściowo odwołane. Nie jest pewne, czy wszystkie opisywane akcje były dziełem grupy. Mimo tych zastrzeżeń uznaję jednak, że nawet takie źródła oddają atmosferę i opisują rzeczywiste wydarzenia. Grupę tę oskarżono m.in. o to, że: „w ramach działalności swej organizacyjnej dopuścili się aktów terroru oraz szeregu napadów rabunkowych [...] we wsi Brzezcie [...] pow. Iłża [...] w porozumieniu i połączeniu się z jakimś nieustalonym oddziałem [...] obrabowali oraz dotkliwie pobili mieszkańców tejże gromady, a byli nimi przeważnie członkowie PPR i osoby zapatrywań demokratycznych [...] we wsi Dąbrowa pow. Iłża dokonali gwałtownego zamachu na osoby partii PPR oraz osoby współdziałające z Organem Państwowym [*sic!*], które to osoby pod terrorem broni obrabowano oraz dotkliwie pobito [...]. Czwarty napad dokonany [...] w m-cu października

³ K. Styś, *Przyczynki do dziejów Obwodu AK Kozienice*, b.m. 1988 (maszynopis, kopia w posiadaniu autora), s. 41.

⁴ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Zbrojne podziemie poakowskie na Kielecczyźnie 1945–1947. Stan badań i problematyka badawcza*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, R. II, 1993, nr 4, s. 32, 35.

1945 r. na szkodę księdza [? – R. Ś.-K.] [...], któremu w celu przywłaszczenia zrabowali zegarek kieszonkowy [...]”. Za okres działalności w 1946 r. członków grupy oskarżono o napady na dwie spółdzielnie oraz na „osoby przechodzące szosą Kielce–Bodzentyn w dniu targowym, którym to [...] zrabowali pieniądze na ogólną sumę 800 (osiemset) zł”, a także, iż „w miesiącu kwietniu [19]46 r. [...] dokonała [...] zamachu na funkcjonariuszy Ochrony Kopalni Pirytu [...], gdzie rozbili pełniących wartę dwóch funkcjonariuszy, zabierając dwa karabiny oraz około 20-tu minut obstrzeliwali broniących się funkcjonariuszy na placu kopalni [...]”⁵.

Zapytani w śledztwie o przynależność organizacyjną odpowiedzieli: „Co się tyczy zabarwienia [politycznego] naszej grupy dokładnie określić nie mogę, gdyż nie byłem całkiem wgłębiiony w jej działalność. Wiadomym mi jest natomiast jedno, że wystąpienia nasze, które wykonywaliśmy z polecenia [...] ps. „Czesiek” były szkodliwe dla ustroju Polski Demokratycznej. Zapatrywania jego również były wrogie dla teraźniejszego ustroju. Nastawienie gdy chodzi o kontaktowanie się naszej grupy z jakąś inną organizacją, to też dokładnie nie wiem [...] w m-cu maju 1945 r. jacyś osobnicy przywieźli do naszego oddziału broń”; „Ja nie stwierdzę, czy to była polityczna organizacja czy też banda o podłożu czysto rabunkowym, gdyż się w to nie wgłębiałem. Nadmieniam, że dowódca bandy [...] byli nie ujawnionymi członkami organizacji AK pełniąc funkcje komendantów placówek podczas okupacji niemieckiej”; „Nie przyznaję się do przynależności do nielegalnej organizacji ani do bandy. W żadnym napadzie udziału nie brałem. Broń posiadałem – karabin, który dobrowolnie zdałem na posterunku MO w Bodzentynie w maju 1946 r. Zeznania złożone w PUBP w Kielcach odwołuję jako na mnie wymuszone”; „po każdym dokonanym rabunku ja swoją część zabierałem, a co [...] robili z resztą zrabowanych przedmiotów tego nie wiem, gdyż po każdym rabunku zrabowane towary szły do dowódcy [...] co oni z tym robili tego nie wiem”⁶.

W 1945 r. takich samodzielnych grup musiało być dużo, skoro pod koniec czerwca tego roku, po raz kolejny, centralne ośrodki Polskiego Państwa Podziemnego w ulotce do „Żołnierzy polskich oddziałów leśnych” apelowały: „Nie wiercie też działającym samowolnie Polakom lekkomyślnym, choć patriotycznie nastawionym, jeśli namawiają Was na partyzantkę, powołując się na takie rozkazy Władz Polskich. Pamiętajcie, że najpiękniejsze czyny żołnierskie są bezcelowe, jeśli nie są dokonane we właściwym czasie i jeśli nie służą celowi wskazanemu przez właściwe władze. [...] wracajcie do pracy nad odbudową kraju, zachowując ostrożności potrzebne, by nie narazić się na zdradzieckie prześladowanie”⁷.

Sprawa jednak nie była taka prosta i oczywista, ponieważ właśnie te grupy zbrojne, o które obawiano się, że ulegną „demoralizacji”, podejmowały walkę z po-

⁵ Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Kielcach (dalej – ASWwK), SR-868/47, k. 75–76.

⁶ *Ibidem*, k. 30–30v, 63v, 70v.

⁷ F. Gryciuk, P. Matusak, *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–45*, t. 2, Siedlce 1995, s. 167.

spolitym bandytyzmem. Uwagę na to zwrócili także przedstawiciele podporządkowanego władzy komunistycznej Wojska Polskiego: „Ostatnio zyskały w pewnym stopniu przychylność gospodarzy oraz obywatele mniejszych miasteczek i osad tzw. Polskie Oddziały SS [Samobrony Społecznej? – R. Ś.-K.]. Oddziały te do różnie karzą wszelkiego rodzaju kradzieże, napady rabunkowe [...]”⁸.

Zapewne także w inny sposób próbowano ukrócić bandytyzm: „na A. wydany był wyrok śmierci przez nielegalną organizację za bandyckie napady na własną rękę, wciągając go [do struktur podziemnych – R. Ś.-K.] byłem tej myśli, że pod naszym nadzorem poprawi się on i zaprzestanie dalszych rabunków”⁹.

W powiatach radomskim i kozienickim województwa kieleckiego w 1945 r. działały liczne grupy tzw. szabrowników (dokonywały napadów na pociągi towarowe idące na wschód, prawdopodobnie do ZSRR), które uznawały swoją działalność za „patriotyczną”. Podejrzewając, że przewożone towary pochodzą z terenów centralnej Polski lub z Ziemi Odzyskanych, członkowie tych grup uznawali, iż powinny one zostać w kraju. Należy zadać jednak pytanie: co się z tymi rzeczami działo po akcji? Gdzie i na co szły środki finansowe uzyskane po spieniężeniu „odzyskanego dobra”? Sprawa ta jest warta podkreślenia, ponieważ wielu „szabrowników” podporządkowało się i wchodziło później w skład oddziałów leśnych ściśle związanych ze strukturami poakowskimi.

Podobna sytuacja dotyczy akcji odbijania bydła pędzonego przez żołnierzy sowieckich z zachodu na wschód. Przypadków takich w 1945 r. na Kielecczyźnie było co najmniej kilka.

Inny problem został poruszony przez autorów gazetki „Walka o Wolność” (prawdopodobnie z powiatu radomskiego), którzy w sierpniu 1945 r. alarmowali: „Był taki okres, kiedy Oddziały part[yzanckie] wymaszerowały z tego terenu. Od tej chwili w powiecie zaczęły się rabunki i napady bandyckie. Często nawet bandyci podszywają się pod partyzantów i zabierają konie, nakładają bez powodu zupełnie porządnym ludziom kontrybucję. Wyjaśniam raz jeszcze, że w ten sposób postępują przeróżne szumowiny społeczne. Partyzant nikogo nie krzywdzi, a jest obrońcą ludności. Napadów i pobierania kontrybucji dokonują bandyci, a czasem nawet milicja i funkcjonariusze SB. Takie wypadki stwierdziłem. Zarządziłem patrolowanie dróg i wsi. Każdy spotkany z bronią w rękę, nie należący do oddziału partyzanckiego będzie zabity”¹⁰.

Akcja ujawniania się podziemia na Kielecczyźnie w 1945 r. (lato–jesień) ani nie zakończyła działalności zbrojnego podziemia antykomunistycznego, ani do końca nie wyeliminowała problemu pospolitego bandytyzmu. Świadczą o tym źródła dotyczące funkcjonowania struktur i oddziałów podporządkowanych naj-

⁸ *Ibidem*, s. 144.

⁹ ASWwK, SR-377/48, k. 31v.

¹⁰ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Zbrojne podziemie poakowskie na Kielecczyźnie (1945-1948). Zarys problemu*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 1, 1995, s. 110.

większej formacji podziemnej w 1946 r. na tym terenie, Inspektoratu noszącego kryptonim „Związek Zbrojnej Konspiracji”, o zabarwieniu winowskim. Komentant „ZZK” (po aresztowaniu w lipcu 1946 r.) zeznał przed oficerem śledczym, że: „Samoobrona oddziałów leśnych polegała na tym, że z chwilą aresztowania przez władze bezpieczeństwa członków naszej organizacji, mieli za zadanie ich odbić względnie uniemożliwić przeprowadzenie aresztowań. Następnie, jeżeli oddział leśny został bezpośrednio zaatakowany miał prawo bronić się. Przy tym zaznaczam, że niejednokrotnie oddziały leśne bądź to indywidualne jednostki oddziału wbrew zakazom od władz odgórnych dokonywały w terenie samowolnych wyczynów”¹¹. Końcowy fragment wypowiedzi Jerzego Franciszka Jaskulskiego, ps. „Zagończyk” świadczy o tym, że nigdy nie udało się do końca kontrolować wszystkich akcji dokonywanych przez podporządkowane mu oddziały. Związane to było niewątpliwie z tym, że grupy leśne „składały się z ludzi, którzy nie mogą pogodzić się z obecnym stanem politycznym, inni byli prześladowani i poszukiwani przez władze bezpieczeństwa oraz mały odsetek ludzi, którzy z jakichkolwiek przyczyn zdezerterowali z wojska oraz ludzi z warstw przestępczych, którym imponowało życie lekkie i beztroskie. Przy tym chcę zaznaczyć, że tych ostatnich starałem się eliminować z szeregów naszej organizacji”¹².

Rozbudowującym się strukturo i oddziałom podziemia do prowadzenia walki były potrzebne pieniądze (żywność, ubrania, zapomogi, koszty transportu i kwaterunku). Stąd liczne akcje ekspropriacyjne na urzędy pocztowe, kasy kolejowe, nadleśnictwa, sklepy państwowe czy spółdzielnie. Grupy przeprowadzające „eksy” były zobowiązane do pozostawienia pokwitowania, a następnie rozliczenia się. Nie zawsze jednak tego przestrzegano, skoro „Zagończyk” w wydawanych rozkazach zwraca uwagę: „5. Przypominam rozkaz nr 2 punkt 3 z dnia 17 XII 45 r., a dotyczący spraw uczciwości w oddziale, który powtarzam: w wielu wypadkach stwierdziłem u poszczególnych drużyn czy dowódców a nawet pojedynczych żołnierzy brak uczciwości. Gdyż nie wykazują w swoich meldunkach zdobytą broń, gotówkę czy inną zdobycz. A jeżeli podają to zawsze zdobycz jest wykazywana z grubym uszczupleniem i niknie w prywatnych kieszeniach wykonawców. Jeżeli podobne wypadki będą miały miejsce, wyciągnę jak najdalej [idące] konsekwencje. D-ca czy żołnierz będzie z miejsca aresztowany i oddany pod sąd polowy. Każda zdobycz jaka by nie była musi być natychmiast przekazana do mojej dyspozycji, z wyliczeniem co do grosza wraz z meldunkiem, inaczej wykonawców robót będę traktował na równi z bandytami. Jeżeli komuś się wydaje, że w ramach naszej organizacji może dorobić się majątku niech raczej odejdzie od nas zawczasu. Dla złodziei, dorobkiewiczów nie ma u nas miejsca. Pracujemy dla własnej idei, której na imię Wolność i Niepodległość, Pełna Suwerenność Polski.

¹¹ ASWwK, SR-47/47, k. 7v.

¹² *Ibidem*, k. 54–54v.

Od dnia dzisiejszego będę ogłaszał w rozkazie wszystkie kary wyznaczone przeze mnie za upijanie się i dotyczące przywłaszczenia łupu na własną rękę”¹³.

Komendant jednej z placówek obwodu radomskiego „ZZK” w swoich zeznaniach złożonych w maju 1948 r. (niewykluczone, że zostały wymuszone, by oskarżyć o pospolite przestępstwo jego przełożonego) potwierdził opisywaną wyżej sytuację: „w 1946 r. zaprzestałem pracować, gdyż dałem sobie za zadanie przystąpić do pracy formalnej, lojalnej widząc, że prowadzenie się [...] nie jest właściwe, gdyż dawał rozkazy dokonywać napady rab[unkowe] co nie miało żadnego celu, gdyż zdobyte rzeczy czy pieniądze były dzielone indywidualnie, a nie przekazywane na cel organizacji, gdzie doszedłem do wniosku, że to jest tylko obłuda [...]”. Ale w innym protokole przyznał, że organizacja, oprócz innych zadań miała „za zadanie tępić złodziei i bandytów”¹⁴.

Można jednak domniemywać, że niewykazywanie w raportach całej zdobytej broni (archiwum „ZZK” wpadło w ręce UB w lipcu 1946 r.) spowodowało, że po ujawnieniu Inspektoratu we wrześniu 1946 r. niektóre oddziały, a także pojedynczy żołnierze, powracając do podziemia (pod koniec tego roku i w 1947 r.), mieli czym walczyć. Być może niektórzy lokalni dowódcy, zdobywając doświadczenie w walce z władzami komunistycznymi, zdawali sobie sprawę, że scentralizowane struktury konspiracji niepodległościowej szybko ulegną rozpracowaniu, a dłuższą walkę mogą prowadzić tylko w miarę niezależne grupy podziemne.

Po zakończeniu akcji amnestyjnej w 1947 r. na Kielecczyźnie nie istniały większe struktury podziemia antykomunistycznego. Zaczął się okres działalności niezależnych często od siebie grup podziemnych. Należeli do nich byli członkowie AK i innych organizacji z okresu okupacji niemieckiej, którzy ujawnili się w 1945 r. i później, ale z różnych przyczyn powrócili do konspiracji. Ale przyłączyli się też nowi, niedoświadczeni młodzi ludzie. Przede wszystkim tym właśnie grupom i organizacjom, propaganda PRL-u przypisywała działania bandyckie.

Na podstawie zachowanych dokumentów procesowych postaram się przybliżyć działalność dwóch takich grup, które propagandziści komunistycznie określali jako „bandyckie”.

Pierwszą z nich była zlikwidowana „w dniu 23 marca 1949 r. na terenie pow. sandomierskiego w miejscowości Zawada gm. Tursko-Wielkie [...] banda terrorystyczno-rabunkowa pod nazwą »L.C.L.« (Legion Czarnego Lwa) w sile 6-ciu osób, uzbrojonych w broń palną oraz pistolety i automaty, która grasowała od jesieni 1948 r. pod d-ctwem Pezdy Władysława ps. »Zakatyń« na terenie pow. sandomierskiego, buskiego oraz tarnobrzeskiego dokonując licznych napadów terrorystyczno-rabunkowych na Spółdzielnie Gminne [...], Zarządy Gminne i ludność

¹³ *Ibidem*, k. 13–13v.

¹⁴ ASWwK, SR-475/48, k. 10, 16.

cywilną, oraz gwałtownych zamachów na funkcjonariuszy UB, MO, żołnierzy WP i członków partii politycznych”¹⁵.

Interesujące są fragmenty protokołu przesłuchania z kwietnia 1949 r. członka tej grupy Mieczysława Dubiela: „Pezda Władysław jako d-ca, gdy po dokonanym jakimś napadzie wypisywał pokwitowanie na zrabowane przez nas rzeczy lub pieniądze – podpisywał się ppor. »Janosik« lub też »Szef L.C.L. por. Zakatyń«. Pseudonim »Janosik« to jeszcze wcześniej ja miałem sobie obrać a zaś »Zakatyń« to wydaje mi się, że Pezda wiedząc, iż w Katyniu pomordowani byli polscy oficerowie, która to sprawa jeszcze – według mego mniemania nie została wyjaśniona – i podejrzewam stale o to Rosjan, chciał właśnie mieć taki pseudonim i w organizacji »L.C.L.« mścić krzywdy polskich oficerów pomordowanych [...] o ile chodzi o sam fakt mego poddania się i oddania się w ręce władz polskich, to jednak mimo iż miałem pistolet i przeszło 100 sztuk amunicji oraz cztery granaty którymi mogłem się bronić, to jednak dziwnym mi się zdawało strzelać do żołnierzy WP. Natomiast gdyby byli w tym miejscu »Sowieci« to na pewno strzelałbym z całą bezwzględnością, gdyż tych poczytuję za wrogów”¹⁶.

Pozostawił on po sobie także odręczne zapiski, m.in. „Plan naszego działania”: „Założenia (k[omenda] n[aczelna] Janosika). Nie jest dzisiaj odpowiednia pora konspirowania na szerszą skalę, jednak sytuacja w jakiej znaleźliśmy się obecnie zmusza nas niejako o powzięcie powyższej decyzji. Dlatego postanawiam utworzyć Legion Czarnego Lwa, drużynę, w której skład wejdą ludzie idei, ludzie straceńcy, których poszukują już władze bolszewicko-żydowskiego bloku. Uważam powyższe przedsięwzięcie w stu procentach słuszny[m] gdyż ludzie ci wcześniej czy póź[niej] wyginęliby z ręki pacholków rosyj[skich] a ukrywając się pojedynczo pręd[ko] [...] zostaną wyśledzeni i połapani. Z drugiej strony biorąc ludzie ci wyj[ęci spod prawa], pozbawieni możliwości do życia łatwo stoczyć się mogą nawet do hańbiących czynów i z dawnych bojowników o Wolność i Niepodległość Polski, stać się bandytami (opryskami) rabującymi i grabiącymi [na] własną rękę co i kogo się uda. Ażeby temu zapobiec tworzę Legion pod znamieniem Czar[nego] Lwa, do którego wciągnięci i zaprzysiężani ludzie, nie tylko nie będą robić tego co miałyby charakter rabunku, ale zostaną wykorzystani do celów szlachetnych i godnych poświęcenia. Będąc odpowiednio zakonspirowani i połączeni z sobą mogą w wypadku dać opór i zemstę, a jeśli zginąć to jak przystało na bojowników o Niepodległość Polski z czystym sumieniem i bronią w ręku. Patrząc na psychikę Narodu Naszego w obecny czasie, na barbarzyństwo sądów i terror stosowany przez Bezpiekę, uważam [za] słuszne i konieczne zastosowanie walki nawet z małą garstką ludzi”¹⁷.

¹⁵ ASWwK, SR-324/49, k. 107, Notatka sporządzona przez Szefa PUBP w Sandomierzu z 25 czerwca 1949 r.

¹⁶ ASWwK, SR-208/49, t. I, k. 147–148.

¹⁷ *Ibidem*, t. III, k. 30, Koperta z odręcznymi notatkami Mieczysława Dubiela.

Podobny charakter miała prawdopodobnie grupa działająca przez kilkanaście miesięcy na terenie kilku powiatów województwa kieleckiego (m.in. radomskiego i kieleckiego), kierowana przez Aleksandra Życińskiego, ps. „Wilczur”, a rozbita przez UB w maju 1948 r. Władze ówczesne zaliczyły ją do „bandy”, które „poprzez swą działalność terrorystyczno-rabunkową uzbrojone w broń palną, systematycznie niepokojąc ludność okolicznych wsi, przez dokonywanie na nią napadów rabunkowych jak i na miejscowe spółdzielnie państwowe, a następnie dokonywanie gwałtownych zamachów na organa bezpieczeństwa publicznego, funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, a nawet żołnierzy Wojska Polskiego, wreszcie poprzez rozboje na drogach publicznych, konsekwentnie dążyły do wywołania chaosu, wykazania bezsilności władzy, wrogiego nastawienia ludności do władz państwowych zamierzając w rezultacie do obalenia przemocą ustroju Państwa Polskiego”¹⁸.

Po działalności tej grupy nie pozostały tego typu źródła jak po „L.C.L.” (cytowane powyżej). W związku z tym nie ma możliwości konfrontacji z dokumentami wytworzonymi przez siły represji i ustalenia, czy wszystkie czyny, o które zostali oskarżeni członkowie grupy, należy im rzeczywiście przypisać. Następujący fragment protokołu przesłuchania pozwala nam właściwie spojrzeć na działalność grupy:

„Pyt.: Jaki był wasz plan przed dokonaniem napadu na taksówkę Wojewody Wiślicza [wojewoda kielecki – R. Ś.-K.]?”

Odp.: Jest mi wiadomo od »Wilczura« [...], że gdybyśmy żywego złapali Wiślicza [akcja się nie udała, ponieważ wojewody nie było w samochodzie – R. Ś.-K.], to wzięlibyśmy go na zakładnika, to znaczy napisalibyśmy do Woj[ewódzkiego] Urz[ędu] Bezp[ieczeństwa] w Kielcach, że o ile nie rozpuszczą części więźniów z Kielc to my Wiślicza zabijemy.

Pyt.: Jakie zabarwienie polityczne było waszej bandy pod d-ctwem »Wilczura«?

Odp.: Do tego czasu jeszcze nie mieliśmy żadnego zabarwienia politycznego, byliśmy po prostu bandą czysto terrorystyczno-rabunkową a dopiero gdybyśmy połączyli się z bandą »Igły« [Tadeusz Zieliński, d-ca grupy podporządkowanej Inspektoratowi »ZZK«, w latach 1947–1948 po ujawnieniu Inspektoratu funkcjonował samodzielnie bez szerszych powiązań organizacyjnych – R. Ś.-K.], więc mielibyśmy to samo podłoże polityczne czyli winowskie”¹⁹.

Samowolne przywłaszczanie zdobytych środków oraz zasięg, skala i brutalność akcji odwetowych – to aspekty działalności zbrojnego podziemia, w których granica między dopuszczalnymi metodami stosowanymi w walce na rzecz niepodległego Państwa Polskiego a bandytyzmem jest „bardzo cienka”. Odwet był z reguły odpowiedzią na masowy terror stosowany przez władze komunistyczne.

¹⁸ ASWwK, SR-568/48, k. 80, Wyrok z 31 lipca 1948 r. (uzasadnienie).

¹⁹ *Ibidem*, k. 26.

W okresie okupacji niemieckiej akcje tego typu były kontrolowane przez właściwe instancje Polski Podziemnej. Od 1945 r. sytuacja stała się bardziej skomplikowana. Dopóki istniały struktury kierowane przez doświadczonych konspiratorów, wypadków samowolnych akcji odwetowych nie było tak dużo. Sytuacja zmieniła się jednak od 1947 r., kiedy nastąpiło załamanie się większości struktur organizacyjnych. Istniejące jeszcze zbrojne grupy, pozostawały niejednokrotnie poza wszelką kontrolą.

Poczucie beznadziejności walki związane z narastającą utratą wiary w sukces w walce z umacniającym się systemem (przy jednoczesnym braku szans na ujawnienie się – wiele osób z grup działających w 1947 r. i następnych latach, z wielu względów obawiało się ujawnienia i nie wierzyło w „przebaczenie”), widoczne już w okresie okupacji niemieckiej rozluźnienie norm obyczajowych, bezustanna walka o przetrwanie, a także agresywna propaganda komunistyczna, stawały się psychologicznym podłożem do działań, w których zwykły członek PPR, czy tylko „sympatyk” nowej władzy, był obiektem odwetu, a to już w istocie mogło być odbierane jako „czyn bandycki”. Nie należy zapominać także o tym, że działalność niektórych grup nosi znamiona partyzantki chłopskiej. Ich „trwanie” w walce było związane z „umiłowaniem wolności i niezależności”, wbrew wizji państwa totalitarnego. Tępiąc pospolitych przestępców, szpiclów, donosicieli, służalczych pracowników administracji i sympatyków władzy, w jakimś sensie zapewniało bezpieczniejsze życie miejscowej ludności. Przy ostatecznej ocenie takich kilkosobowych grup, czy nawet pojedynczych osób (przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych) należałoby skorzystać z badań, za pomocą których moglibyśmy określić, jak okoliczna ludność odbierała w tamtych czasach ich działalność.

Sądzę, że warto rozważyć tezę, która zakładałaby, iż w wielu przypadkach można mówić o przekształcaniu się podziemnych grup zbrojnych o rodowodzie akowskim czy „narodowym” w zbrojny ruch antysystemowy, w ramach którego jednym z głównych celów walki było danie świadectwa sprzeciwu motywowanemu pobudkami o podłożu moralnym (np. „Legion Czarnego Lwa”).

Należy się także zastanowić, czy grupy „Wilczura” nie można określić jako tzw. grupy przetrwania, której członkowie, dokonując akcji zaopatrzeniowych i odwetowych, oczekiwali przede wszystkim na wybuch zbrojnego konfliktu pomiędzy ZSRR a Zachodem. Warto to wziąć pod uwagę wówczas, gdy w źródłach spotkamy się z określeniem „bandy terrorystyczno-rabunkowe”.

Nie należy jednak mylić dwóch spraw. Grupa „Wilczura” i „Legion Czarnego Lwa” zostały już „przyporządkowane” organizacjom. Według opracowanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w 1964 r. „Informatora” – „L.C.L.” był grupą poakowską, a oddział „Wilczura” wywodził się z podziemia o charakterze endeckim²⁰.

²⁰ *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Lublin 1993, s. 34, 112.

Natomiast tzw. oddziały rabunkowo-terrorystyczne zostały zebrane w „Informatorze” w oddzielną grupę. Wymieniono ich tam 94. Interesujące jest to, że działalność 75 z nich przypada na województwo kieleckie²¹. Warto w tym miejscu zacytować fragment wypowiedzi szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach z marca 1948 r., który podczas posiedzenia plenum KW PPR w Kielcach stwierdził: „Reakcja zmieniła zasadniczą formę walki, ale pozostała na starych pozycjach. W naszym województwie są na przykład bandy, które przeszły na działalność grabieży. My tu nie możemy mówić, że to tylko grabież gdyż to ma i pewny sens polityczny”²².

Przyszłe badania powinny dać odpowiedź, dlaczego właśnie te grupki zostały wyodrębnione i umieszczone w „Informatorze”, pomimo że wojskowe sądy rejonowe zajmowały się zapewne znacznie większą liczbą spraw podobnego typu. Jakie kryteria przyjęto?

Pytanie to wiąże się ściśle także z innym problemem. Problem ilości i niezależności źródeł oraz ich wiarygodności. Brak możliwości konfrontacji źródłowej w wielu przypadkach zmusza nas do stawiania hipotez, a nie do dawania odpowiedzi.

Niezbędne będzie także skorzystanie z dorobku naukowego historyków rosyjskich, a także historyków wywodzących się z narodów, które w okresie istnienia ZSRR prowadziły walkę z totalitarnym ustrojem państwa komunistycznego.

²¹ *Ibidem*, s. 198–202.

²² Archiwum Państwowe w Kielcach, Komitet Wojewódzki PPR, sygn. 4, b.p.